Cena egz. 50 mk.

Nr. 11. ŁUCK, dnia 12 marca 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 11. ŁUCK, 12 marca 1922 r. **Rok II.**

Liberum veto.

Społeczeństwo polskie, które oczekiwało ze spokojem i radością zakończenia ostatecznego sprawy wileńskiej i które wyobrażało sobie, że zakończenie to przybierze w Warszawie postać wspaniałego aktu zgody i jedności, postać dziejowej manifestacji, która na wielkiej arenie światowej przyniesie Rzeczypospolitej świetny sukces polityczny i zabezpieczy ją od jakichś nieżyczliwych aktów międzynarodowych odnośnie do naszej granicy północno-wschodniej, z najżywszem oburzeniem dowiedziało się o tem, co zaszło w Warszawie: zamiast aktu zgody, zamiast manifestacji rozumu i siły, widowisko, demoralizujące swoich i wywołujące pogardliwą krytykę u obcych.

Odpowiedzialność za to, co się stało, spada formalnie na delegatów Sejmu Wileńskiego, którzy wbrew uchwale Sejmu Wileńskiego z d. 20 lutego b. r., opiewającej, iż *„Rząd i Sejm Polski mają jedynie prawo decydować o ustroju ziemi Wileńskiej"*, zamiast przyjąć decyzję Rządu, uświęconą przez aprobatę Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Ustawodawczego, uzurpowali sobie prawo dyktowania własnych warunków.

Nieprzejednany opór delegatów wileńskich, inspirowany i podsycany zzewnątrz przez intrygę polityczną części posłów z prawicy sejmowej, wbrew przywódcom swoich klubów, którzy na Komisji akceptowali formułę Rządu, sprawił to, że ze złotej karty naszych dziejów, jaka miała być zapisana pod datą 2 marca 1922 r., stała się karta czarna, którą chciałoby się z nich wydrzeć.

Wina Rządu p. Ponikowskiego polega wyłącznie na tej wysokiej uczciwości politycznej, która nie dopuszczała w umysłach członków Rządu możliwości intrygi i zamachu w ostatniej chwili. Pod tym względem reżyserja była zła, prostoduszna. Należało protokół podpisać, że tak powiemy, na „brudno" w Wilnie, pocichu, a dopiero wówczas zaprosić delegację do podpisania gotowego już aktu w pałacu Radziwiłłowskim.

Społeczeństwo polskie na Wołyniu, czerpiące w największej mierze swoje wiadomości polityczne z organów prasy narodowo-demokratycznej, nie może zorjentować się w całej tej sprawie. Dlatego też uważamy za swój obowiązek przytoczyć głosy poważnej prasy, nie zacietrzewionej i nie prowadzącej polityki partji, lecz służącej polityce narodu.

Bardzo zbliżony w przekonaniach do Narodowej Demokracji publicysta Bolesław Koskowski z *„Kurjera Warszawskiego"* nie szczędzi jej tym razem słów bardzo gorzkich:

„Strach warszawski — pisze on o nastroju delegatów litewskich — udzielił się i panom delegatom Sejmu Wileńskiego. Z tego to powodu wczorajsze ich zachowanie się zgotowało światu niebywałe i ośmieszające nas widowisko. Rząd ma to na swe usprawiedliwienie, że lubo nie umiał sprawy przygotować, załatwić, ruszyć z miejsca, jednak miał już za sobą aprobatę Komisji Spraw Zagranicznych, a aprobaty posłów wileńskich mógł być pewien wobec ich formuły „bez zastrzeżeń i warunków". Wreszcie Rząd słusznie się powoływał na swą deklarację, złożoną co do pojęcia „statutu" w Komisji sejmowej. Pp. delegaci wileńscy zaś mogą się zasłaniać tylko ***faktem strachu***, odczuwanego wobec słów pustych, wobec tendencji wśród ogółu polskiego zwietrzałych i wobec osób, bawiących zagranicą. Nikt zaś nie pomyślał o tem, co za okropne przedstawienie urządzamy tu z siebie światu, z tej naszej wiecznej niezgody, z tego ducha anarchicznego, z tego upioru *liberum veto* i z tej śmiertelnej obawy przed istotnemi i mniemanemi intrygami zawsze wobec całości słabych, bez względu na stanowisko i nazwisko jednostek, nie będących nigdy w możności złamać wielkich życiowych praw i potrzeb narodu".

Z powodu wyżej przytoczonego głosu p. B. K. z *„Kurjera Warszawskiego"* krakowski *„Czas"* w № z dnia 6 marca wypowiada następujące zdanie:

„Głos ten jest charakterystyczny, bo wiadomo, że *„Kurjer Warszawski"* stara się iść zawsze po linji przeciętnej opinji warszawskiej — a miał odwagę mówić tym razem o upiorze *liberum veto!* Zdaje się, że także w Sejmie zaczyna sobie torować drogę zapatrywanie, iż dopuszczenie do dymisji gabinetu otworzyłoby drogę długotrwałemu a więc zgubnemu przesileniu i że dlatego w pierwszej linji należy dymisji gabinetu przeszkodzić. Uchwała Konwentu senjorów, polecająca Marszałkowi, aby prosił Naczelnika Państwa o nieprzyjęcie dymisji p. Ponikowskiego, jest objawem bardzo doniosłym i nadzwyczaj znamiennym.

„Nieprzyjęcie dymisji p. Ponikowskiego miałoby ten skutek, że sprawa wróciłaby jeszcze raz do Komisji Spraw Zagranicznych, w której Rząd przed paru dniami odniósł zwycięstwo, przeprowadziwszy znaczną większością uznanie dla wydania wileńskiego „statutu". Ewentualnie wróciłaby do Sejmu, któryby musiał sprawę ostatecznie rozstrzygnąć. Jeśli Konwent senjorów proponuje obecnie pozostawienie p. Ponikowskiego przy władzy, to widocznie jest zdania, że stanowisko Rządu i Komisji Spraw Zagranicznych było słuszne i że znajdzie w Sejmie poparcie u większości".

Idący również po linji przeciętnej opinji krakowskiej *„Ilustrowany Kurjer Codzienny"* w Nr. 65 z dn. 6 marca tak charakteryzuje intrygę Narodowej Demokracji:

„Logicznie niezrozumiałe stanowisko delegacji wileńskiej wyjaśnia się dopiero, gdy uwzględnimy gorączkową działalność warszaw-

skiej prawicy sejmowej. Obóz ten, traktując sprawę Wilna jako jeden z terenów walki o władzę i wpływy w państwie, wyzyskał szczery patrjotyzm a małe stosunkowo wyrobienie polityczne Wilnian i wzbudził w nich chorobliwą wprost nieufność do Rządu i jego zamiarów. Ks. Lutosławski, pp. Czerniewski i Spółka wmawiali przez cały czas narad warszawskich delegatom wileńskim, że poza słowem „statut“ kryje się zamaskowany sprytnie zamach federalistyczny.

„Federaliści“—a za takich uznali wymienieni posłowie ryczałtem wszystkie czynniki poza prawicą — chcą przez furtkę statutową doprowadzić do rozluźnienia węzłów Wilna z Polską i to dla dogodzenia własnym koncepcjom politycznym. Tak „uświadamiano“ Wilnian!

„Aby przygotować już poprzednio pole do działań, inspirowano dnia 27 lutego uchwałę Sejmu Wileńskiego, że „lud Wileńszczyzny życzy sobie tylko samorządu na zasadach stosowanych w całem państwie“...

Całokształt sprawy wileńskiej i wynikłej na jej gruncie intrygi warszawskiej prawicy sejmowej wyjaśnia znakomicie artykuł wstępny *„Dziennika Poznańskiego“* z d. 2 marca b. r. p. t. „Starcia wileńskie“.

Oto co mówi publicysta konserwatywnego *„Dziennika Poznańskiego“:*

„Rząd nasz, który ma uchwały wileńskie wprowadzać w praktykę, jest jak wiadomo przez stosunki międzynarodowe zmuszony przy łączeniu Litwy Środkowej z Polską zachować pewne formy prawno-polityczne. Pierwszy warunek stanowi dwustronność układu między Litwą Środkową a Polską. Idzie o to, aby złączeniu *odebrać ile możności charakter „aneksji“*, którego z naciskiem odradzają państwa zachodnie z Francją włącznie a z Anglją na czele. Układ taki miałby być zawarty przez delegację wileńską z Rządem warszawskim, a następnie przez Sejm Litwy Środkowej ratyfikowany — i tak też się stanie, sądząc z telegramów. Powtóre Rząd nasz po wysądowaniu opinji zagranicznej doszedł do przekonania, iż łatwiej będzie przeprowadzić złączenie Wileńszczyzny z Polską przed forum międzynarodowem wówczas, *gdy Litwa Środkowa otrzyma szeroką autonomję i gdy akt złączenia nie przetnie raz na zawsze możności rokowań z Litwą Kowieńską.*

„Rząd nasz, poinformowany o nastrojach Zachodu w kwestji wileńskiej, która stanowi część naszych nieuznanych jeszcze granic wschodnich, musi obstawać przy takiem załatwieniu sprawy, które umożliwi mu wprowadzić w czyn teoretyczne wileńskie uchwały i uzyskać dla nich jawne lub milczące uznanie mocarstw głównych. Mocarstwa te bowiem *zastrzegły sobie prawo decyzji o naszych granicach wschodnich i prawa tego się nie zrzekły ani go nie utraciły.* Nie można oprzeć się wrażeniu, iż większość sejmowa wileńska *z tych trudności sprawy sobie nie zdaje i informacji Rządu nie uwzględnia“.*

Wszystkie te szczegóły doskonale przecież rozumieją kierownicy polityki narodowo-demokratycznej. Ale liczenie się z wielkiemi mocarstwami Entente'y, które dla tych polityków było dogmatem wówczas, gdy u steru polityki zagranicznej Rzeczypospolitej stali narodowi demokraci, jest obecnie, w sprawie wileńskiej, argumentem przeciw obecnemu Rządowi w rękach tegoż stronnictwa, byleby tylko Rząd obalić!

„Cel uświęca środki“ — w polityce specjalnie. Tym razem jednak przeciągnięto strunę, zasada zawiodła, bo oto Konwent senjorów większością głosów postanowił zwrócić się do tego samego p. Ponikowskiego o utworzenie nowego gabinetu.

Może choć jeden pożytek wyniknie z tego wielkiego zła, jakie się stało. Może tłum bezpartyjny, może gorący patrjoci, fascynowani jaskrawemi hasłami Narodowej Demokracji i podtrzymujący ją w znacznym stopniu, przejrzą nareszcie i powiedzą stanowczo: dość tego! Precz z „liberum veto“!

Pius XI do Rządu polskiego.

Dnia 6 marca b. r. o godz. 5 pp. przybył do pałacu Prezydjum Rady Ministrów Nuncjusz Apostolski Eksc. Laury i złożył panu Prezydentowi Ministrów, Antoniemu Ponikowskiemu, pismo odręczne Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI następującej treści:

Do Drogiego Syna J. E. Antoniego Ponikowskiego, Prezydenta Rady Ministrów Polski.

Drogi Synu!

Otrzymaliśmy właśnie odznaki orderu Orła Białego, które J. E. Naczelnik Państwa Polskiego zechciał nam nadać dnia 25 stycznia, w czasie, gdy piastowałem jeszcze godność arcybiskupa w Medjolanie, a które Wasza Ekscelencja był łaskaw przesłać mi wraz z swym listem z tej samej daty.

Z przyjemnością przyjmujemy to odznaczenie i jesteśmy szczególnie mile ujęci tym nowym dowodem życzliwego uznania, jakiem J. E. Piłsudski zechciał nas obdarzyć, co wzmocni jeszcze bardziej nasze przywiązanie do Polski, która już tak drogą jest naszemu sercu.

Wyrażając Naczelnikowi Państwa za łaskawem pośrednictwem Waszej Ekscelencji nasze szczere podziękowanie za tak miły dowód pamięci, z radością wyrażamy najlepsze życzenia pomyślnego rozkwitu waszego szlachetnego kraju.

W dowód naszej ojcowskiej życzliwości i Łask Bożych, jakoteż zapewniając o naszej najżyczliwszej pamięci, ponownie z całego serca udzielamy apostolskiego błogosławieństwa J. E. Naczelnikowi Państwa, jakoteż Tobie, Drogi Synu.

Rzym Watykan, 20 lutego 1922 r.

Pius PP. XI.

Płace urzędników państwowych.

Tyle razy poruszano już w najrozmaitszy sposób kwestję uposażenia urzędników państwowych, że — zdawałoby się — sprawa ta zyskać powinna była zdawna już dostateczne oświetlenie i zrozumienie smutnych następstw, wypływających z ciągłego spychania rozstrzygnięcia tego zagadnienia przez czynniki miarodajne na plan dalszy.

Są sprawy jednak, których załatwienie odkładane z dnia na dzień być nie może, które muszą być rozstrzygnięte w tej chwili, gdy je życie wyłoni z siebie. I ta sprawa polepszenia bytu urzędników państwowych do tej kategorji

należy, bowiem powstała nie na tle jakichś wygórowanych żądań i wymagań, a poprostu wyłoniło ją samo życie wobec wyraźnej dysproporcji, zachodzącej pomiędzy istotnemi potrzebami najskromniejszych wymagań pracowników, a ich faktycznem uposażeniem.

Sprawa ta staje się szczególnie ważną obecnie z dwuch względów: 1-sze dlatego, że wkraczamy w okres ostatecznej stabilizacji korpusu urzędniczego i dla Państwa nie może być rzeczą obojętną, jaki materjał urzędniczy pozostanie nadal w służbie państwowej — i 2-o dlatego, że metoda spychania zagadnienia tego ciągle na plan dalszy doprowadza w ostatnich czasach do nazbyt gorących objawów niezadowolenia urzędników, co jest objawem nietylko anormalnym, ale wręcz wysoce gorszącym i demoralizującym.

Z drugiej strony jednak trudno dziwić się urzędnikom państwowym, że słysząc ciągle tylko obietnice, a nie widząc zgoła pożądanego rezultatu — probują w sposób energiczniejszy upomnieć się o swe prawa i zdobyć sobie bezwarunkowo konieczne polepszenie stosunków. Natomiast jest dziwną i niezrozumiałą rzeczą, że czynniki miarodajne, znając aż nadto dobrze sytuację swych pracowników — dopuszczają do tego rodzaju gorszących, a nawet zgubnych dla Państwa objawów. Życie ma swe prawa, których lekceważyć nie wolno, bowiem nikt nie może ich zmienić. Nie pomoże tu ani żelazna miotła, ani żelazne nożyce, ani nawet żelazna dłoń. Urzędnik państwowy musi otrzymać za pracę swoją takie wynagrodzenie, aby do służby nie wnosił tak destrukcyjnego czynnika, jakim jest niezadowolenie, w tym bowiem wypadku praca jego nie może być istotnie owocna i wydajna. Niejednokrotnie porusza się w prasie sprawę braków korpusu urzędniczego, niedostatecznego przygotowania, niesumienności, a nawet korrupcji. W dużym stopniu są to właśnie skutki tej metody, jaką stosuje Rząd przy określaniu płac i normowaniu warunków życiowych swych pracowników.

A przecież wystarczy w zupełności porównać choćby tylko przeciętne uposażenie urzędnika państwowego nawet VII rangi z wynagrodzeniem fornala w Poznańskiem lub na Pomorzu, a nawet w Kongresówce, przeliczając oczywiście otrzymywane przez niego naturalja wedle cen rynkowych. Zestawienie tych zarobków porównawcze jest aż nadto charakterystyczne i mówi samo za siebie.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja materjalna urzędnika państwowego na kresach wschodnich. Kresy wschodnie bowiem należą dzisiaj do najdroższych miejscowości w Polsce. Ceny artykułów pierwszej potrzeby przewyższają tu niejednokrotnie osławioną drożyznę warszawską. A przecież Warszawa jest szczególnie uprzywilejowana pod względem płac! Sytuację materjalną urzędnika na kresach pogarsza fatalnie brak mieszkań — głód mieszkaniowy znacznie silniejszy, niż w innych miastach polskich—zmuszający urzędnika albo do prowadzenia dwuch domów, albo do opłacania za komorne niebywałych sum.

Przyznany ostatnio dodatek kresowy dla funkcjonarjuszy państwowych (notabene z wykluczeniem osób wojskowych—dlaczego?) w wysokości 30% dodatku drożyźnianego ciężkiej sytuacji bynajmniej nie rozwiązuje. Jeżeli podział miejscowości na różne klasy zależnie od drożyzny ma w obecnej chwili—gdy już nastąpiła częściowa niwelacja cen—wogóle rację bytu,— to w takim razie na zasadzie jakich przesłanek rzeczowych miasta kresowe uznane zostały za miejscowości drożyźniane II klasy, a nawet często III? Czyż istotnie podział ten nastąpił na skutek dokładnego zbadania cen i porównawczego ich zestawienia? A w takim razie podział ten nie odpowiada już od dłuższego czasu rzeczywistemu stanowi cen i winien być poddany ponownej rewizji.

W ostatnich czasach kilka miast podniesionych zostało do wyższej klasy płac — między innemi Lwów i Kraków, kresowe miasta — dzisiaj stanowczo najdroższe — pozostawiono na uboczu. Dlaczego? Czyżby dlatego, że kresowy korpus urzędniczy, świadomy swych szczególnych zadań i obowiązków, nie chciał zaakcentować tak silnie i wyraźnie swego niezadowolenia, jak to miało — niestety — miejsce gdzieindziej?

Ogół społeczeństwa znakomicie zdaje sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia jak najdalej idących oszczędności, — zasada żelaznych nożyc zyskała już zdawna aprobatę Kraju. Jednak oszczędności te nie mogą doprowadzać do demoralizujących i gorszących objawów niezadowolenia pracowników państwowych, bo cierpi na tem powaga państwowa i godność korpusu urzędniczego. Niechaj żelazne nożyce obcinają ogromne dotychczasowe etaty, a żelazna dłoń zwiększa wydajność pracy, ale praca ta musi być wynagradzana nie według ustalonych mnożników, lecz wedle tych warunków istotnych, jakie każdorazowo stwarza życie, a których negować nie można.

Oszczędności robione wbrew tym warunkom na swych pracownikach przypominają bajkę o gospodarzu, który zapragnął oszczędzać na paszy swego inwentarza. Efektus tej metody oszczędzania był niewygodny.

M.

Plan kolonizacji wojskowej na Wołyniu w roku 1922.

Komisja Międzyministerjalna do spraw osadnictwa wojskowego wypracowała projekt działalności na rok 1922. W projekcie tym Komisja przychodzi do wniosku, że konieczny zapas ziemi, a mianowicie użytków rolnych na r. 1922 powinien wynosić 31.570 ha, dla nadzielenia ziemią 2.190 osadników-żołnierzy, przy zastosowaniu w powiatach: Krzemienieckim, Włodzimierskim, Ostrogskim i Horochowskim średniej normy 13 ha pod jedną osadę, w powiatach Łuckim, Rówieńskim i Dubieńskim—14 ha pod jedną osadę, w powiecie Lubomelskim—18 ha i Kowelskim 20 ha pod jedną osadę.

Komisja utrzymuje, że z ogólnego zapasu użytków rolnych, przejętych przez Komitety Nadawcze w roku 1921, który to zapas użytków rolnych Komisja określa na 41.200 ha, zaledwie 14.750 ha nadaje się pod osady wojskowe, wobec czego przy ogólnej liczbie osadników-żołnierzy 2.190, zakwalifikowanych do otrzymania ziemi na Wołyniu, i przy wyżej wymienionych normach nadziałów w każdym powiecie, Komisja określa niezbędny zapas ziemi pod osady wojskowe na 31.570 ha i projektuje

przejąć jeszcze w tym roku na Wołyniu 18.791 ha, a mianowicie:

w powiecie	Równieńskim	7.600 ha
„ „	Dubieńskim	3.600 „
„ „	Kowelskim	2.900 „
„ „	Krzemienieckim	3.050 „
„ „	Włodzimierskim	483 „
„ „	Ostrogskim	614 „
„ „	Lubomelskim	540 „

Przedewszystkiem musielibyśmy zastanowić się nad tem, czem właściwie kierowały się powiatowe Komitety Nadawcze przy przejmowaniu ziemi na własność Państwa pod osadnictwo wojskowe, gdyż do przejmowania ziemi na ten cel specjalnie były powołane, jeżeli przyznają się dziś do tego, że z posiadanego zapasu użytków rolnych w sumie 41.200 ha zaledwie 14.750 ha nadaje się pod osadnictwo wojskowe? Czy więc ta cała reszta, nie nadająca się pod osadnictwo w ogólnej sumie około 27.000 ha, powinna była już być przejętą w roku ubiegłym? — Na pytanie to otrzymamy jedną tylko odpowiedź, że Komitety Nadawcze podług art. 4-go Ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. „o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej" mogą również przejmować ziemię i na ogólne wykonanie reformy rolnej. Zgoda, lecz czy w takim razie ten bezkrytyczny pośpiech w przejmowaniu ziemi w roku przeszłym, motywowany jednym tylko powodem, a mianowicie, że ziemia folwarczna ucieknie od osadnictwa wojskowego, może być dziś czemśkolkiek usprawiedliwiony?

Organy wykonawcze osadnictwa wojskowego dbały wszak tylko o swoją sprawę, t. j. o ziemię, nadającą się pod osadnictwo wojskowe, i chyba powinny były sobie zdawać z tego sprawę, że lepiej jest dla Rzeczypospolitej, dla właścicieli ziemskich i dla stanu gospodarczego Wołynia, jeżeli ta ziemia, którą dziś osadnictwo wojskowe dyskwalifikuje, jako niezdatną pod osady żołnierskie, pozostanie w uprawie dawnych właścicieli lub włościan, oraz zostanie rozparcelowana pod kontrolą odpowiednich urzędów, niż jeżeli ziemia ta przeszła przedwcześnie na własność Państwa, musi być przez Państwo administrowana i obciąży kiedyś fatalnie jego obrachunek z właścicielami.

Mamy nadzieję, że odpowiednie organy w dalszym ciągu nie dopuszczą już takiej bezkrytycznej działalności Komitetów Nadawczych i takiego niezdrowego apetytu tych organów, i że będą czuwały nad tem, aby Państwo, które za przejętą ziemię będzie musiało płacić, przejmowało tylko to, co jest mu rzeczywiście potrzebne.

Przytoczonych w projekcie Komisji cyfr nie analizujemy, zaznaczamy jednak, że są nie ścisłe, i że jakieś odpowiednie ciało kontrolujące winno by zaopinjować, czy rzeczywiście aż 27.000 ha przejętych w roku przeszłym użytków rolnych nie kwalifikuje się pod osadnictwo wojskowe, od tego bowiem zależy decyzja, ile jeszcze przejąć w tym roku. W każdym razie obecnie przy przejmowaniu ziemi powinno być obowiązujące orzeczenie Komitetu Nadawczego, iż dany folwark przejmuje się dlatego, że nadaje się pod osadę wojskową. Co do norm, stosowanych tak ryczałtowo podług podziału administracyjnego na powiaty, to każdy rozumie, że takie stosowanie norm jest niewłaściwe i że dla wielu okolic Wołynia normy te są zbyt wysokie.

Sokolstwo Polskie.

Nawiązując do uroczystości przekazania Sztandaru zlikwidowanego wskutek szykan niemieckich Gniazda Sokolego w Westfalji — Gniazdu Sokolemu w Łucku, pierwszemu, jakie powstało na kresach wschodnich wolnej już Rzeczypospolitej, nie od rzeczy będzie rzucić między społeczeństwo polskie na Kresach garść wiadomości o powstaniu, zadaniach i działalności Sokolstwa Polskiego.

Po powstaniu 1863 r., kiedy pod wpływem krwawych wypadków osłabł duch narodu i dało się odczuć ogólne przygnębienie, paraliżujące każde silniejsze poczynanie, w gronie akademików lwowskich rzucono hasło, nawołujące do wytrwania i do pracy nad podniesieniem ducha przez oparcie go na dzielności i sprawności fizycznej narodu. W tym celu, 7-go lutego 1887 r. zorganizowane zostało we Lwowie pierwsze Towarzystwo Gimnastyczne, wzorowane na Sokole Czeskim. W dwa lata później Towarzystwo to przybrało nazwę „Sokół", biorąc na wewnątrz dewizę: „wszystko dla Ojczyzny", a na zewnątrz również jako dewizę staro-rzymską zasadę: „w zdrowem ciele zdrowy duch". Z temi hasłami na sztandarze, wystąpił „Sokół" do walki z ogólnym upadkiem ducha, pobudzając naród do nowych wysiłków w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny i budząc hart ducha, spokój i energję, a zarazem karność, dzielność i łączność, czynniki, które zawsze zapewniają ostatecznie zwycięstwo.

Walcząc z rozlicznemi trudnościami, stawianemi nie tylko przez zaborców, lecz, niestety, i przez własne grupy społeczne i jednostki, Sokół jednak począł się rozwijać coraz to lepiej, tak iż w roku 1892 powstaje w Małopolsce Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół", skupiający 46 gniazd, dzieląc się następnie w miarę przybywania gniazd nowych na t. zw. okręgi.

Zaznaczyć należy tutaj życzliwe poparcie prasy polskiej wszystkich odcieni, która, rozumiejąc znaczenie bezpartyjnej idei sokolej, propagowała i ułatwiała jej rozprzestrzenianie.

Organizacja sokola wszakże nie ogranicza swej działalności na terenie Małopolski, lecz przenika przez kordony graniczne i w pozostałych dwuch dzielnicach tworzy „gniazda", łącząc i zespalając to, co te kordony dzieliły.

Pod zaborem niemieckim i w samych Niemczech powstaje z górą 20 gniazd, które pracują wydatnie mimo szykan i prześladowań Niemców, przeciwdziałając skutecznie zniemczeniu.

W b. zaborze rosyjskim „Sokół" jawnie nie egzystował (nieliczący bardzo krótkiego okresu wolnościowego w 1905—6 roku), lecz idea Sokoła żyła, kryjąc się pod różnemi nazwami Klubów i Towarzystw Sportowych, tworząc tajnie około 25 gniazd sokolich.

Prócz tego powstaje Związek Sokolstwa Polskiego w Ameryce, liczący paręset gniazd, utrzymując ścisły związek z Sokolstwem w Europie.

W okresie czasu, od swego powstania do chwili wybuchu wojny światowej, Sokół Polski wytrwale pracuje, przysparzając narodowi dzielnych i oddanych pracowników we wszystkich dziedzinach pracy, jak zawodowej, tak i społecznej.

Zloty sokole, urządzane zwykle w rocznice świąt narodowych lub w dniu poświęconym uczczeniu wielkich przodowników narodu, podtrzymywały tradycje, a co za tem idzie i ducha narodu i służyły również jako przegląd sił, gotowych dla służby Ojczyznie. Młodzież szkolna i pozaszkolna przechodzi powoli pod sokole skrzydła, przygotowując się również dla służby Ojczyźnie i naprawiając w gniazdach sokolich złe wpływy obcej szkoły i obcego otoczenia. W roku 1912, kiedy pod wpływem Zachodu poczyna się wśród naszej młodzieży szerzyć ruch skautowy, Sokół ujmuje ten ruch w swoistą organizację Harcerstwa, daje swoją opiekę, kierownictwo i jak najdalej idącą pomoc. Harcerstwo idzie razem ręka w rękę z Sokołem — młodzi harcerze to sokolęta.

Między rokiem 1912 a 1914 Sokół Polski w Europie liczy około 45.000 sokołów i sokolic, zorganizowanych w 320 gniazd.

Razem ze Związkiem Sokolim w Ameryce, Sokolstwo Polskie liczy w tym czasie około 65.000 sokołów i sokolic, nie licząc harcerzy.

Przed wojną światową, przewidując jej wybuch, Sokół kładzie nacisk na wojskowe przygotowanie członków, koordynując swe działania z organizacjami, mającemi na celu wyłącznie przygotowanie wojskowe.

Będąc Towarzystwem narodowem, lecz bezpartyjnem, które propaguje wyłącznie cele ogólno-wychowawcze, Sokół mógł i może łączyć w sobie różne przekonania, wszelako pod warunkiem, że jako ostateczny cel mieć będą wszyscy na myśli — tylko dobro narodu.

Zdawaćby się mogło, że z chwilą uzyskania własnej państwowości Sokół traci rację bytu. Lecz wnikając w cel i działalność Sokoła, widzimy, że tak nie jest i nie powinno być. Sokół obecnie zyskuje silniejsze podstawy istnienia, i jako organizacja wychowawcza oraz przygotowująca naród do zadań, związanych z jego istnieniem, winien rozszerzyć swą działalność i ogarnąć całe terytorjum i wszystkie warstwy narodu. Sokół, jako jedno z ogniw łańcucha państwowości polskiej, winien być otaczany opieką i poparciem nietylko społeczeństwa, lecz i Rządu, oraz wszystkich organów państwowych. Na kresach Rzeczypospolitej, gdzie stale ścierają się prądy polskie z innymi, gniazda Sokole powinny znaleźć się w każdej miejscowości, skupiającej pewną ilość ludności polskiej, jako ostoja polskości i jeden z czynników, przyczyniających się do szerzenia kultury i cywilizacji polskiej.

Równe. *O. Stawińska.*

Przegląd prasy.

O wybory na kresach.

„Polska Odrodzona" domaga się dla kresów wschodnich przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Sejmu:

„Nic nie stoi na przeszkodzie wypełnieniu uchwały Sejmu, wzywającej Rząd do zarządzenia wyborów uzupełniających na Ziemiach Wschodnich.

Wyborów na Ziemiach Wschodnich domagamy się nie dla wzmocnienia takiego lub innego kierunku czy stronnictwa politycznego, ale w imię ważnych interesów państwowych i politycznych, społecznych i gospodarczych.

Ziemie Wschodnie żyją ciągle pod znakiem tymczasowości. Obowiązują tutaj ustawy tymczasowe, istnieją tymczasowe organizacje i instytucje, słowem miejscowe społeczeństwo nie czuje, że Traktat Wersalski ustalił jego los, co ułatwia żywiołom wrogim Państwu Polskiemu agitację, podkopującą u ludności zaufanie do trwałości polskich rządów. Fakt zaś, że Ziemie Wschodnie nie mają swoich posłów w Sejmie, zaufania tego nie wzmacnia.

A sprawy społeczne i gospodarcze Ziem Wschodnich czyż nie powinny zwrócić baczniejszej uwagi naszego Sejmu i Rządu? A stać się to może tylko wtedy w całej rozciągłości i ze znajomością rzeczy, gdy ziemie te będą miały swych posłów. Wprawdzie każdy poseł powinien zajmować się sprawami całego państwa, a nie tylko sprawami swego powiatu czy województwa, ale nie ulega wątpliwości, że każdy poseł przynosi znajomość stosunków w swoich stronach i skłania Sejm do uchwalania ustaw regulujących te stosunki".

Głos ten jest w każdym razie — dodaje *„Rzeczpospolita"* — słuszną skargą na nadmierne opóźnianie tej sprawy i winien być brany w rachubę przynajmniej w rozprawach nad przyspieszeniem wyborów ogólnych do nowego Sejmu i Senatu.

Nasza odbudowa.

W № 7 *„Przeglądu Ziemiańskiego"* z dnia 18 lutego r. b. został zamieszczony artykuł p. t. „Przykre prawdy", charakteryzujący działalność naszych urzędów odbudowy.

Po ironicznym wstępie, że — zamiast wciąż narzekać i ganić — lepiej zacząć chwalić, autor artykułu pisze:

„Oto naprzykład „Urząd Odbudowy" nadaje się obecnie do pochwały... Czytaliśmy już, że odbudował 30% zniszczonych i spalonych miejscowości w Polsce — co prawda wiadomość ta podana w „Rzeczypospolitej" dokładna nie jest — bo Urząd Odbudowy nie poinformował redakcji pisma, jak dzięki swoim politycznie zorganizowanym powiatowym expozyturom udało się dać drzewa wszystkim agitatorom partyjnym i niezniszczonym i niespalonym i takim, którzy nie mają ani piędzi gruntu na którym by mogli stawić budowle z tego „państwowego" drzewa — Urzędy te dają drzewo nie tylko na zaświadczenie gminy, wójta, sołtysa, swojej parafji politycznej, partji politycznej pokrewnej, ale dają i na słowo honoru i na zapewnienia wyczuć intuicyjnych. Tak naprzykład pewien nauczyciel szkółki ludowej otrzymał drzewo na stodołę przy szkole... Gdy drzewo należało zwieźć, gmina zrobiła objekcje do Rady szkolnej — okazało się, że Rada nic o tej darowiźnie nie wie, ale nauczyciel zaraz się wytłomaczył, że ponieważ jest równocześnie członkiem możnej partji politycznej i przywódcą związków służby rolnej, więc jak majątek N. będzie wywłaszczony, to jemu dodadzą do szkoły 10 morgów, a wtedy stodoła już będzie gotowa.

Albo i ten fakt, że z 4-ch bandytów złapanych w ostatnich dniach 1921 r. w Lubelskim powiecie, aż 3-ch legitymowało się posiadaniem kwitów Odbudowy na drzewo... oczywiście za pewne zasługi.

Razem w cyfrach wzięła Odbudowa od prywatnych właścicieli lasów około 8.000.000 metrów drzewa wartości 40 miljardów marek — zamierza wziąć jeszcze drugie tyle, to jest jeszcze 8.000.000 metrów — i może odbuduje następne 30% zniszczonych budowli.

Co jednak będzie, jak poszkodowani zgodnie z Konstytucją wystąpią do Państwa o 80 miljardów marek? Te 60% odbudowanych budowli okaże się znikomą ilością partacko zniszczonego drzewa?

Kto za to zapłaci? A czy za te 80 miljardów drzewa w czasie najodpowiedniejszym nie mogliśmy zapłacić z nadwyżką wszystkich naszych długów zagranicą, a wysiłkiem prywatnych jednostek tak samo kraj odbudować, jak zresztą większość odbudowała?"

Głos rozsądku.

Lwowski *„Ridnyj Kraj"*, który nawoływał już nieraz do zgody i porozumienia z Polakami i wzywał naród ruski, aby stanął na stanowisku rzeczywistości, ogłosił artykuł wstępny, w któ-

rym domaga się od społeczeństwa polskiego, aby czynami manifestowało politykę porozumienia, choćby czyny te ograniczały się narazie do wprowadzenia w życie zasadniczych postanowień Konstytucji za ziemiach, zamieszkałych przez Rusinów. Jedynie w ten sposób zdobędzie się dla Państwa sympatje tych mas, których głos mieć będzie wielkie znaczenie przy układaniu się wzajemnych stosunków w części wschodniej Małopolski. Konieczność tego rodzaju faktyki uznał już dr. Benesz, objeżdżając osobiście Podkarpacie, a przecież przestrzeń między Pragą a Węgrami nie jest bliższa, niż odległość Warszawy od Lwowa, w Sejmie zaś zasiada sporo posłów, posiadających rozum polityczny i zdających sobie sprawę z tego, że obecne położenie we wschodniej części Galicji wymaga bezzwłocznej zmiany. Przed tymi politykami i władzą centralną staje zadanie wystąpienia z inicjatywą, przyjścia z czemś realnem i konkretnem do ukraińskich mas ludowych, zainteresowania tych mas w pracy publicznej, przyciągnięcia ich do współdziałania i położenia kresu podburzającej agitacji, prowadzonej w kraju częstokroć na rachunek kogoś trzeciego. Wtedy bowiem sam naród ukraiński zabierze głos, a współżycie obu narodowości pójdzie nowym torem.

Godziłoby się, aby czynniki decydujące w stolicy wzięły pod rozwagę realizm polityczny *„Ridnego Kraju“* i tego stronnictwa, które on reprezentuje.

Jest... przyczyna bardzo główna niezgód ludzkich: chciwość i łakomstwo i inne pożądliwości świeckie, o których mówi Jakób święty: „Skądże wojny i swary między wami, izali nie stąd, izali nie z pożądliwości waszych?“ Pożądają ludzie dobrego mienia, urzędów, sławy świeckiej, podwyższenia domów swoich, i, oną się pożądliwością zapaliwszy, gdy nie dostają, czego chcą, rozruchy czynią, niezgody sieją, mszcząc się albo grożąc, żeby tylo swoje pożądliwości mieli; a jedne miawszy, drugich pragną; i nigdy się nie natkają.

Skarga.

Na Wołyniu

(REFLEKSJE).

Zbyt wiele nienawiści unosi się nad Polską. Gorszący jej przykład daje stolica, gdzie walka o przekonania i sprawy zamienia się w walkę o ludzi i o władzę, gdzie z najwspanialszych narodowych manifestacji, mających służyć świadectwem naszej wielkości współczesnym i przyszłym pokoleniom, oraz całemu światu, czyni się ohydne sceny kłótni, ciasnoty umysłowej, egoizmu i zgorszenia.

Zbyt wiele nienawiści unosi się nad Polską, nad jej miastami, miasteczkami i wsiami! A nienawiści tej nie gaszą ci, co stoją na straży praw obywateli, lecz ją sami sieją, sami w duszach swoich hodują i przesycają nią swoje otoczenie.

W naszym kresowym Łucku dzieje się nie lepiej, lecz bodaj jeszcze gorzej.

Do pracy twórczej, do poparcia szlachetnych usiłowań jednostki czy też jednostek trudno znaleźć sojuszników.

Ale w obronie zadraśniętej dumy, w obronie egoistycznych, materjalnych celów, jakże sprawnie i posłusznie mobilizują się koła, kliki, zawody!

Bliska przyszłość odsłoni całą zawartość tych strasznych pierwiastków w zbiorowej duszy naszego społeczeństwa, ten bezkrytyczny pośpiech w kamienowaniu człowieka i w burzeniu dzieł jego.

Bojkot! To wstrętne hasło, zawierające w sobie z gruntu niemoralne podstawy, jakże łatwo przyjmuje się w naszem społeczeństwie tam, gdzie chodzi o czyn negatywny, nie zaś — pozytywny.

Trzeba mieć, zaprawdę, bardzo wiele hartu, aby wobec takich objawów nie powiedzieć sobie: „nie warto“!

Ale my tego nie uczynimy. Powtarzając sobie z odnośną zmianą stare przysłowie „Większy Pan Bóg, niż pan Rymsza“ — pójdziemy dalej drogą pracy, słuszności i miłości bliźniego.

Nasza krytyka nigdy nie tchnęła nienawiścią, zawsze była i będzie spokojna i godna. A bojkocik zapowiedziany, da Bóg, przeżyjemy!

* * *

Smutną gwiazdkę mieli w tym roku pracownicy kantorów pocztowo-telegraficznych na Wołyniu, narodowości rosyjskiej. Byli to wszystko tak zwani „prowizoryczni urzędnicy“ XI, X i IX kategorji płac. Tacy sobie „wolni najmici“.

Okręgowa Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Lublinie pod datą 29 grudnia 1921 r. rozpisała 39 króciutkich, prostych w treści zawiadomień do 39 takich prowizorycznych urzędników, a mianowicie do 9 w Łucku, 7 w Dubnie, 15 w Równem, 3 w Krzemieńcu, 2 w Ostrogu i 3 we Włodzimierzu.

Treść ich mniej więcej taka:

> „Z dniem 5 stycznia 1922 roku przestanie pan pełnić swoje obowiązki, pobory otrzyma pan do 31 stycznia.
>
> Nową posadę „prowizorycznego urzędnika“ może pan otrzymać w zachodnich powiatach Okręgu. Okręg sam wyznaczy panu miejsce urzędowania. Trzeba złożyć nowe podanie, kosztów przeniesienia nie otrzyma pan“.

Co to jest? Ponieważ jednocześnie rozpisano 39 jednobrzmiących uwolnień do 39 pracowników — Rosjan, więc uwolniono ich tylko dlatego, że są narodowości rosyjskiej. Spisku wśród nich nie było, bo nie wytoczono im żadnej sprawy i nie sformułowano przeciw nim żadnego zarzutu. Nie było to więc uwolnienie złych pracowników, lecz uwolnienie zasadnicze, natury politycznej: wśród uwolnionych byli tacy, którzy organizowali pierwsze poczty na Wołyniu, ciągle na warunkach „prowizorycznych“.

Ludzie ci żadnych kontraktów nie mieli, uwolniono ich więc z miesięcznem wypowiedzeniem i wynagrodzeniem. Uczynionej im propozycji nie można brać na serjo, gdyż 1) pomimo upłynięcia 2-ch miesięcy nikt z nich posady nie otrzymał, a 2) bez zwrotu kosztów przeniesienia prawie nikt z nich przenieść się nie może.

Kto u nas steruje polityką? Kto czuwa nad tem, aby było „zgodnie z Konstytucją“? Jeżeli nasi urzędowi ukrainofile będą nadal wydalali Rosjan, dlatego, że są Rosjanami i aby zamanifestować swoje ukrainofilstwo, nasi zaś moskalofile na urzędach będą bojkotowali Ukraińców, dlatego, że są Ukraińcami, to ostateczny rezultat takiej polityki indywidualnej pp. naczelników będzie ten, że o naszej Konstytucji zaczną tu słusznie myśleć, że jest sobie po to, aby była na papierze, lecz nie w życiu.

Zgodnie z Konstytucją! Wszak to hasło dnia obecnego. Więc zapytujemy na tem miejscu p. Dyrektora Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Lublinie, czy nie zechciałby się do tego hasła zastosować i nie robić własnej narodowościowej polityki na powierzonym mu urzędzie, niezgodnej z duchem i wolą Narodu?

Marjusz.

Kronika życia wołyńskiego.

Uchwały rządowe.

Rada Ministrów uchwaliła wnioski Ministra Spraw Wewnętrznych, dotyczące ochrony granicy wschodniej i zwolnienia policji państwowej od pełnienia czynności, nie mających związku z bezpieczeństwem publicznem; uchyliła rozporządzenie b. Komisarza Ziem Wschodnich w sprawie opłat skarbowych od umów sprzedaży lasów, i rozciągnęła moc obowiązującą dekretu o rejestrze handlowym i ustawy o spółdzielniach na województwa wschodnie.

O rekwizycji podwód.

W sprawie zniesienia rekwizycji podwód na kresach wschodnich wniósł w Sejmie zapytanie do Ministra Spraw Wewnętrznych Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W zapytaniu stwierdzono, że na kresach wschodnich stosowane są w dalszym ciągu, jak za czasów wojennych, rekwizycje podwód, co wywołuje wśród ludności wiejskiej niezwykłe rozgoryczenie. Ponieważ niema żadnych przyczyn, ażeby na kresach wschodnich utrzymywać w mocy zarządzenia czysto wojenne, Klub posłów P. S. L. domaga się natychmiastowego zniesienia tych przepisów i zrównania pod tym względem kresów z resztą ziem Rzeczypospolitej.

Z Wojewódzkiego Komitetu pomocy rolnej.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Skarbu odmówiło przyznania nowych kredytów rolnikom wołyńskim na zakup wiosennego zboża siewnego i inwentarzy.

Podobno zgodzono się tylko na wyeksploatowanie kredytów przeszłorocznych w sumie około 70 miljonów marek. Zapomogi będą udzielane tylko w gotówce.

Komitet Obchodu Imienin Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Grupa inicjatorów Obchodu Imienin Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego zwołała w d. 9 marca b. r. w sali Domu Ludowego zebranie organizacyjne Komitetu obchodu z udziałem przedstawicieli miejscowych urzędów, organizacji społecznych i wybitnych członków miejscowego społeczeństwa.

Z Towarzystwa „Zjednoczenie Wołyńskie“.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie znany polityk i publicysta Związku L. N., p. Zygmunt Berezowski, wygłosi w Łucku, na zaproszenie T-wa, referat „O sprawie wileńskiej“. O dniu i miejscu odczytu p. Berezowskiego będą poczynione oddzielne publikacje.

Obecnie Komisja polityczna Komitetu Wykonawczego pracuje nad deklaracją programową „Zjednoczenia“, obejmującą wszystkie dziedziny życia.

Deklaracja będzie stanowiła przedmiot specjalnego zebrania dyskusyjnego w Łucku i we wszystkich kołach prowincjonalnych.

Wołyński Klub Demokratyczny.

W dniu 25 marca odbędzie się w Łucku walny zjazd członków świeżo założonego stowarzyszenia politycznego pod nazwą „Wołyński Klub Demokratyczny“.

W obradach mają wziąć udział delegaci ze wszystkich miast Wołynia.

Na zjeździe wybrana będzie Rada Naczelna nowego ugrupowania.

Z Południowo-Wschodniego Okręgu Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

O działalności P. T. C. K. mało kto ma u nas pojęcie, gdyż instytucja ta, jak i wszystkie inne u nas, nie potrafi się reklamować i popularyzować.

A tymczasem działalność ta, zwłaszcza u nas na kresach wołyńskich, jest, doprawdy, wielką.

Już sam tylko pociąg opatrunkowo-żywnościowy „Warszawa 4“, kursujący stale pomiędzy Zdołbicą a Równem i przewożący repatrjantów, dający im nie tylko pierwsze ciepło i strawę, lecz nadewszystko dobre słowo i prawdziwie chrześcijańskie współczucie, już ten jeden tylko pociąg, pozostający pod pełnem poświęcenia i nadzwyczajnej dobroci kierownictwem p. Berezowskiej, zapisuje się literami złotemi w pamięci każdego repatrjanta, narażonego skądinąd na tyle bólów i udręczeń.

A szpitale w Równem i Łucku, a schroniska i doraźna pomoc w postaci odzieży i bielizny, dostarczanej nędzarzom! Tych ostatnich przedmiotów, dzięki coprawda ofiarności amerykańskiej, Południowo-Wschodni Okręg P. T. C. K. rozdał w r. 1921: uchodźcom z Rosji i powstańcom z Górnego Śląska

	sztuk bielizny	sztuk różnej odzieży i obuwia
1) w Łucku . . .	1768	1184
2) w oddziałach. .	370	332
3) w pociągu Warszawa 4 . . .	1293	1987

Chorym żołnierzom szpitala łuckiego na gwiazdkę:

rękawiczek ciepłych	175 par
skarpetek „	175 „
chustek do nosa	175 szt.

Odczyt J. Tchorzewskiego.

W dniu 5 b. m., w sali Województwa odbył się odczyt p. J. Tchorzewskiego p. t. „Komunistyczna eudemonologja“.

Szanowny prelegent nic nam nowego właściwie nie powiedział, analizy teorji komunizmu nie przeprowadził, a odczytu nie ilustrował prawie zupełnie przykładami tych okropności, do jakich doprowadzili setkę miljonów ludzi i najbogatsze państwo w Europie szaleńcy, szarlatani i zbrodniarze.

W każdym razie szanowny prelegent usiłował dać słuchaczom całokształt stosunków w Rosji sowieckiej i wykazać fałsz, płynący z teorji komunizmu.

Odczyt swój p. Tchorzewski połączył z gorącem wezwaniem rodaków do pomocy braciom swoim, cierpiącym w kraju Bolszewji i wracającym do kraju. Serdeczny ton tego apelu zrobił wrażenie na dość licznie zebranej publiczności.

Wylew Styru.

Mieszkańcy Łucka obserwują od kilku dni wspaniały, lecz groźny zarazem wiosenny wylew Styru.

Cała szeroka dolina rzeki, hen aż po wzgórza okoliczne, obejmujące ją w swoich ramionach, została zalana wartko płynącą wodą, na powierzchni której płynie kra, a czasen części i cząstki poznoszonych mostków, budowli i sprzętów.

Wylew tegoroczny jest, podobno, niebywały.

Najstarsi mieszkańcy od lat 40 tak wielkiego wylewu nie pamiętają. Niżej położone ulice i domy zostały zalane, a stary

zamek Lubarta króluje ponad szumiącemi wodami, jeszcze wspanialszy, niż zwykle.

Dzięki energicznemu współdziałaniu straży ogniowej i policji—obyło się bez wszelkich ofiar i wypadków.

W d. 8 marca saperzy zostali zawezwani do rozstrzelania nagromadzonej i spiętrzonej kry u mostu Bazyljańskiego, któremu groziła katastrofa.

Wołyński bazalt aż się prosi, aby go spożytkować na nowy, arkadowy most Bazyljański w wojewódzkim Łucku. Most obecny może łatwo nie wytrzymać naporu wody, a wówczas miasto byłoby w strasznych warunkach.

O wagę na stacji.

Otrzymaliśmy list następujący:

Przeczytawszy w Nr. 10 „Głosu Wołyńskiego" artykulik p. t. „Brak wagi", uprzejmie proszę o zamieszczenie odpowiedzi.

Na stacji Łuck stempel „zważono" nie jest przykładany i waga wagonowych przesyłek nie jest sprawdzana. Na wtórniku listu przewozowego, po odebraniu go ze stacji, może sam interesant przyłożyć pieczątkę „zważono", na oryginale zaś jej niema, a ten jest tylko miarodajnym.

Zawiadowca st. Łuck
Łaski.

OFIARY

Na Repatrjantów z Rosji.

Zebrali na loterji Marja, Stanisław i Paweł Popielowie . . 1300 mk
Mecenas Aleksy Kin . . 5000 mk.
złożył Edmund Kamiński.

Korespondencje.

Z Dubna.

Przy otwieraniu d. 5 marca b. r. w Dubnie posiedzenia Związku Ziemian prezes Jan hr. Tarnowski wyraził w podniosłych słowach radość Wołynia z powodu zjednoczenia bratniej Ziemi Wileńskiej na wieczne czasy z Wolną i Niepodległą Rzecząpospolitą. Zebranie uczciło ten wiekopomny fakt historyczny przez powstanie i złożenie na ręce obecnego p. Starosty Walickiego trzech telegramów: do Pana Naczelnika Państwa, do Pana Marszałka Sejmu i do Pana Marszałka Sejmu Wileńskiego, treści następującej:

Warszawa, Belweder
Pan Naczelnik Państwa.

Zebranie Oddziału Dubieńskiego Związku Ziemian przejęte radością zjednoczenia bratniej Ziemi Wileńskiej na wieczne czasy z Rzecząpospolitą, wyraża Mu swą głęboką wdzięczność za Jego udział w tem nieśmiertelnem dziele patrjotycznem

Prezes *Jan Tarnowski*
Członkowie zarządu
Wacław Stobnicki,
Włodzimierz Danidowski.

Warszawa, Pan Marszałek Sejmu.

Zjednoczenie bratniej Ziemi Wileńskiej z wolną i niepodległą Rzecząpospolitą przejmuje nas kresowców radością wielką, rokuje nam niezłomną nadzieję połączenia z Ojczyzną dalszych kresów naszych, okupionych krwią polską.

P. Marszałek Sejmu Wileńskiego.

Zebranie Oddziału Dubieńskiego Związku Ziemian wita z radością bratnią i bohaterską Ziemię Wileńską, życząc Jej serdecznie pomyślnego rozwoju w scisłem zjednoczeniu z Rzecząpospolitą i naszemi kresami.

Wzniesiono sześciokrotne okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Wolności i Niepodległości, Ziemi Wileńskiej, Naczelnika Państwa, p. generała Żeligowskiego i w końcu naszych kresów i naszych dzielnych kresowców.

Z Równego.

Punktem koncentracyjnym handlu z Rosją w ostatnich czasach staje się Równe. Ruch handlowy do tego stopnia jest żywym, że prowadzi do ruchu budowlanego, przybierającego poważne rozmiary. Cały szereg towarzystw otwiera tu swoje filje, oraz buduje składy. Automobile ciężarowe, kursujące pomiędzy granicą polską a ukraińską, przewożą stałe towary.

Z Krzemieńca.

Sprawa Liceum Krzemienieckiego, która skutkiem wypadków wojennych nie została załatwiona, znajduje się obecnie na dobrej drodze. Ministerstwo Oświaty mianowało Dr. Piekarskiego wizytatorem szkolnym Okręgu Wołyńskiego i jednocześnie organizatorem oraz zwierzchnikiem Liceum Krzemienieckiego. Niebawem Rada Ministrów zatwierdzi statut Liceum.

List do redakcji.

Wielce-Szanowny Panie Redaktorze!

W celu ostatecznego wyświetlenia sprawy, poruszonej przez Stowarzyszenie Techników w Łucku w poczytnem piśmie Pańskiem (w № 3 z dn. 15 stycznia r. b.) oraz przez Ministerstwo W. R. i O. P. w temże pismie (w № 7 z dn. 12 lutego r. b.), a tyczącej się mojej osoby, ośmielam się, jako zainteresowany w tej sprawie, prosić Wielce Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie niżej podanych wyjaśnień.

Umieszczając swój pierwszy list w poczytnem pismie Pańskiem i wogóle zajmując wyraźną postawę w całej tej sprawie, ani ja, ani — jak sądzę — Stowarzyszenie Techników nie mieliśmy na celu utrudniać Kuratorjum jego urzędowania,—a najlepszym tego dowodem, że ani Stowarzyszenie, ani ja nie oponowaliśmy przeciw przydzieleniu Kuratorjum zajmowanego przezemnie mieszkania i udzieleniu mi wzamian innego; chodziło nam tylko, ażebym otrzymał mieszkanie odpowiednie memu stanowisku urzędnika państwowego i znośne pod względem zdrowotnym. Wymaganie powyższe było uznane za słuszne i przez p. Wojewodę, jak to mogą stwierdzić świadkowie. Moje życzliwe stanowisko do Urzędu Kuratorjum jest zupełnie wyraźne, bo czemże innem objaśnić można moje starania, czynione w Starostwie w celu uzyskania innego mieszkania z chwilą, gdy w domu, gdzie się mieściło moje mieszkanie, ulokował się Urząd Kuratorjum, a nie zwolniłem wcześniej zajmowanego przezemnie mieszkania li tylko dla tego, że mi innego nie dano. Nie ścisłem jest twierdzenie Ministerstwa, że od roku czyniło starania o zwolnienie przezemnie mieszkania na korzyść Ministerstwa. Ani jednego urzędowego zawiadomienia do 13 grudnia 1921 r. nie otrzymałem, a wreszcie nawet nie mieszkałem roku w tem mieszkaniu. Stowarzyszenie Techników, jak również i ja, nie dlatego zajęliśmy taką zdecydowaną postawę w tej całej sprawie, że nie mieliśmy nic innego do roboty, oprócz wystąpień przeciw zarządzeniom władz i oprócz utrudniania pracy urzędom państwowym. Nie, nie o to chodzi!

Widzieliśmy w tem uchybienie elementarnym formom współżycia obywateli Państwa, pokrzywdzenie jednego obywatela dla dogodzenia drugiemu, wreszcie niepotrzebne i wprost niezrozumiałe kompikowanie sprawy zupełnie łatwej i jasnej!

Sądzimy, że Kuratorjum nie ucierpiałoby, gdybym mieszkał przy ul. Kredytowej 6 do chwili, aż zwolniłoby się teraźniejsze moje mieszkanie, — a przecież odbyłoby się wszystko bez gwałtu i godnego pożałowania widowiska.

Ponieważ uważam, że sprawa przez nas poruszona już dostatecznie została wyświetlona, przeto wszelką polemikę w tej sprawie uważam za zbędną.

Inżynier *Adolf Fedorowicz.*

Łuck, d. 4 marca 1922 r.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. W. Iwanickiemu w Dubnie. Zamieściwszy w № 8 „Głosu Wołyńskiego" z d. 19 lutego b. r. list Szanownego Pana, słusznie żądający, aby mieszkańcy Wołynia zostali uświadomieni co do faktycznego stanu jego stosunku, jako przedsiębiorcy państwowego, do powiatowego Biura Odbudowy w Dubnie, pozostawiliśmy sobie prawo zabrania głosu w tej sprawie „w oparciu na miarodajnych dokumentach".

Otrzymawszy obecnie wyżej wymienione „miarodajne" dokumenty, stwierdzamy, że jednak nie wszystko było tak proste, jak Szanowny Pan twierdzi, i że o pewnych nadużyciach mowa być może i musi.

Stwierdza to najwyraźniej protokół Komisji w składzie przedstawiciela Kowelskiej Okręgowej Izby Kontroli, p. radcy B. Seweryńskiego i inspektora Generalnej Dyrekcji Odbudowy M. R. P., inżynera Witolda Wyganow-

skiego, sporządzony w Łucku w dniu 13 stycznia b. r.

A więc przedewszystkiem: W liście swoim twierdzi Sz. Pan, ze nie mógł dostarczać w miesiącach sezonowych roku przeszłego po 30.000 sztuk cegły dla tej prostej przyczyny, że umowa zobowiązywała strony od dnia jej zatwierdzenia przez M. R. P., o czem otrzymał Pan zawiadomienie dopiero we wrześniu.

My zaś mamy prawo zapytać Pana, czy zawierając umowę na dostawę cegły w d. 22 lipca 1921 r., a co ważniejsze, stając do aktu notarjalnego w d. 20 sierpnia 1921 r., podał Pan kontrahentowi prawdziwe wiadomości o stanie posiadanych cegielń, o ich urządzeniach i zapasach?

Protokół Komisji stwierdza kategorycznie, że wiadomości podane przez Pana do aktu notarjalnego były niezgodne z faktycznym stanem urządzeń cegielni i że urządzenia te nie stanowią nawet własności Pana.

Następnie zapytujemy Go, dlaczego przy otrzymywaniu zaliczki 1.500.000 mp. podał Pan te właśnie urządzenia cegielniane, jako swoją własność, a następnie, gdy urząd zażądał od niego gwarancji hypotecznej lub bankowej na zabezpieczenie udzielonej mu zaliczki, żądania tego Pan nie wykonał?

Następnie mielibyśmy prawo zapytać również, czy to nie Pan właśnie jest winien temu, że kierownik Biura Odbudowy, p. Kasprzycki (uwolniony od służby z powodu dostaw Pana), na ponaglenia Okręgowej Dyrekcji Odbudowy odnośnie do terminu wykonania umów *„podawał fałszywe lub wymijające odpowiedzi, wprowadzając tem w błąd Dyrekcję“?*

A kary wadjalne i opłaty stemplowe? A „rzekomy“ przewóz 58.000 sztuk cegły z Zabokrzyk do Beresteczka, z Zabokrzyk, w których ani jednej sztuki cegły nie było? Przecież Pan otrzymał za to 234.000 mp.?

A materjały tarte na poczet umów z dd. 16 i 18 sierpnia 1921 r. eksploatacji zrębów kontyngentowych z lasów prywatnych, których Pan do d. 13 stycznia zupełnie nie dostarczył? Dowodów usprawieeliwiających wszak nie dostarczył Pan, ani przewidzianych kar wadjalnych nie zapłacił?

Ktokolwiek byłby tym drugim kontrahentem, należałoby mu warunków umowy święcie dotrzymać, a cóż dopiero, gdy chodzi o skarb Państwa?

Może, chcąc oczyścić się z plotkarskich zarzutów, nie tylko wobec długoletnich przyjaciół, lecz również wobec całego społeczeństwa, zechce Szanowny Pan na ten szereg niemiłych zapytań odpowiedzieć? Służymy naszemi szpaltami.

P. T. Szczygielskiemu w Dubnie. Odpowiedzi Pańskiej na artykuł p. J. Tarnowskiego p. t. „Caveant consules“ nie zamieściмyz. Hr. Tarnowski wyraźnie odróżnia ur ędników ubogich od tych nielicznych, co „porastają w pierze“. A że tacy są, jak również i tacy, co czwórkami paradują, chyba Sz. Pan nie zaprzeczy.

Redakcja nasza gorąco broni stanu urzędniczego, a że krytykuje samowolę i nadużycia, jest to jej obowiązkiem. Uogólnień robić nie należy.

P. E. S. w Łucku. Osoby, które otrzymały działki ziemi, jako osadnicy wojskowi, powinny bezwarunkowo gospodarować osobiście. Tak nakazuje ustawa z d. 17-XII 1920 r., taki jest jej cel i sens. Odstępowanie otrzymanej osady komukolwiek, bądź krewnemu, bądź osobie obcej, bądź wreszcie poddzierżawianie jej włościanom na „spółkę“, jest stanowczo przeciwne ustawie i nawet zabronione. Ale prawo prawem, a praktyka — praktyką: „wolno w Polszcze jak kto chce“.

Notatki.

Oświadczenie posłów Ententey.

Dnia 7 b. m. o godz. 1 po południu zgłosili się do p. Ministra Spraw Zagranicznych posłowie: włoski p. Tommasini, francuski p. de Panafieu i angielski p. Max Müller, aby w imieniu swoich rządów przestrzedz Rząd Polski, że zatwierdzenie przez Sejm Rzeczypospolitej prostej aneksji Ziemi Wileńskiej (annexion pure et simple) wywoła jaknajgorsze wrażenie (un effet deplorable).

Pan Minister Skirmunt przyjął to oświadczenie do wiadomości z tem, że je właściwym czynnikom zakomunikuje.

Konferencja sanitarna.

W dniu 20 marca zbierze się w Warszawie z inicjatywy Ligi Narodów na zaproszenie Rządu polskiego Międzynarodowa Konferencja Sanitarna. Na Konferencję otrzymały zaproszenia wszystkie państwa europejskie.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Chiny, Japonja, Brazylja, zostały powiadomione o Konferencji z prośbą o uczestniczenie w obradach, o ile uznają to za stosowne.

W związku z zadaniami Konferencji projektowana jest wycieczka do Baranowicz, względnie i do Mińska, o ile Republika Sowiecka wyrazi na to swą zgodę.

Przewidywane są obrady 3-dniowe. Miejscem obrad będzie Pałac Prezydjum Rady Ministrów.

Sprawa tranzyta niemieckiego przez Polskę.

Na posiedzeniu sejmowej komisji do spraw zagranicznych, Minister Skirmunt w odpowiedzi na interpelację oświadczył w sprawie rokowań z Niemcami o tranzyto dla towarów niemieckich przez Polskę do Rosji, że 17 lutego niemiecki chargé d' affaires von Schön przybył do niego i oświadczył, iż może byłby czas, aby Rząd niemiecki porozumiał się z Rządem polskim co do tranzyta dla towarów niemieckich, przesyłanych do Rosji. Wówczas Minister oświadczył, że Rząd polski w zasadzie gotów jest przepuszczać towary niemieckie do Rosji, jednakże zaznaczył przytem p. von Schönowi, że dopuszczenie tranzyta przez Polskę musi poprzedzić zlikwidowanie przez Rząd niemiecki wszelkich zarządzeń, mających na celu bojkot ekonomiczny w stosunku do Polski, a będących w sprzeczności z Traktatem Wersalskim.

Przedstawiciel niemiecki po otrzymaniu instrukcji odpowiedział, że Rząd niemiecki ma zamiar traktować z Rządem polskim o kwestji tranzyta dopiero podczas ogólnych rokowań gospodarczych, które rozpoczną się po przejęciu G. Śląska.

Zrzeszenie sędziów i prokuratorów.

W dniu 4 i 5 marca r. b. odbyło się w Warszawie pierwsze walne zgromadzenie Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, którego statut został zatwierdzony przez Radę Ministrów.

Według art. II statutu celem zrzeszenia jest osiągnięcie i utrwalenie należytego konstytucyjnego stanowiska sądów w państwie, ścisłe przeprowadzenie zasady niezawisłości, nieusuwalności i nietykalności sędziowskiej, zapewnienie odpowiedniego poziomu wpływów, godności i powagi magistratury sądowej, obrona i popieranie interesów stanu sędziowskiego i prokuratury, a wreszcie rozwój stosunków towarzyskich i koleżeńskich pomiędzy członkami Zrzeszenia.

Order dla Witosa.

W dniu 1 marca wręczono prezesowi Polskiego Stronnictwa Ludowego Witosowi order Orła Białego, który składa się z szarfy błękitnej, krzyża i gwiazdy. W załączonym dyplomie między innemi napisano: „Naczelnik Państwa w uznaniu wybitnych zasług położonych dla Rzeczypospolitej Polskiej na polu działalności politycznej i państwowej, zwłaszcza w okresie groźnej inwazji bolszewickiej“.

Powrót zabytków.

Na IV wojskowej rampie w Warszawie odbyło się formalne przyjęcie przez specjalną komisję nowego pociągu z Moskwy z zabytkami wywiezionemi w swoim czasie z Polski.

Pociąg zawiera część łupu pochodzącego z t. zw. „Orużejnej Pałaty“, sztandary polskie, pozatem zaś meble z Łazienek i Zamku.

Pozatem w transporcie znajduje się cząstka obrazów, wywiezionych w swoim czasie podczas ewakuacji Rosjan, „na z góry upatrzone stanowiska na prawym brzegu Wisły“.

Pociąg liczy 13 wagonów.

Nota Ukrainy.

Szef misji paryskiej Szulgin wręczył prez. Poincarému memorjał URL. przedstawiający uzurpacyjny charakter rządu sowieckiego na Ukrainie i żądający, by odmówiono prawa okupantom reprezentowania narodu ukraińskiego w Genui.

Podobne demarché uczyniły przedstawicielstwa Ukraińskiej Republiki

Ludowej we wszystkich państwach koalicyjnych.

Powstanie na Ukrainie.

Dzienniki ukraińskie donoszą, że w powiecie Berdyczowskim pojawił się nowy ataman nazwiskiem Kary i że jeszcze przed Konferencją Genueńską należy się spodziewać groźnych zamieszek na Ukrainie. Zamieszki te mają dać wyraz demonstracji przeciw władzy Sowietów.

O spłacie długów przedwojennych.

100 rb. = 216 mk. w złocie.

W Sądzie Okręgowym Warszawskim zapadł wyrok zasadniczy w sprawie, która żywo interesuje szerokie sfery. Chodzi tu o spłatę długów przedwojennych. Otóż Sąd Okręgowy orzekł, że ustawa z 29 kwietnia 1920 r. o przerachowaniu wierzytelności przedwojennych powinna być tłumaczona w ten sposób, że za 100 rubli należy zapłacić 216 marek, ale gdy chodzi o ruble przedwojenne równe wartości złota, to należy wypłacić za nie taką samą walutę, czyli markami złotemi.

Sprawa, o której mowa, i uzasadnienie wyroku, przedstawiają się w streszczeniu następująco:

P. Wacław Szymborski wystąpił do sądu o przymusową spłatę długu przedwojennego rb. 18000 — sumą 38800 marek polskich, których przyjęcia wierzyciel odmówił. Sąd przyznał rację wierzycielowi, a to w następujący sposób:

Żądanie powoda nie znajduje żadnego oparcia w ustawie z dnia 29 kwietnia 1920 r., która nie uchyliła przepisów kodeksowych, normujących stosunki umowne. W myśl kod. cyw. powód obowiązany jest zwrócić pozwanemu swemu wierzycielowi pożyczoną sumę w tej samej ilości, jakości i wartości, jaką od niego otrzymał.

Niewątpliwem jest, że pozwany pożyczył powodowi 18000 rb. (przedwojenna wierzytelność) w walucie złotej, mającej obieg bądź w monetach złotych, bądź w banknotach, czyli tak zwanych biletach kredytowych, emitowanych na rachunek b. rosyjskiego skarbu państwa, jako znaki obiegowe i zaopatrzonych w napis o obowiązkowej wymianie przez skarb na złoto — przeto powód, chcąc korzystać w interesie własnym z uiszczenia z długu, winien oczywiście zwrócić swemu wierzycielowi odpowiednią wartość zapożyczonego złota.

Rzeczona ustawa z 29.IV 1920 r., istoty ciążącego powodu zobowiązania bynajmniej nie zmieniła, albowiem celem jej było jedynie wyrugowanie z obrotu, na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, znaków pieniężnych w walucie rublowej rosyjskiej i zastąpienie ich przez markę polską, jako prawny środek płatniczy.

Mówiąc o znakach pieniężnych w walucie rublowej, prawodawca miał niewątpliwie na uwadze nie pieniądze rosyjskie w rozumieniu jednostki monetarnej, lecz papierowe znaki kredytowe, używane jako środek płatniczy w naszym kraju, pozbawione od chwili wybuchu wojny pokrycia w złocie, te bowiem znaki pieniężne nazwane zostały przez prawodawcę „rublami carskiemi", w odróżnieniu od puszczonych w obieg nowych banknotów dumskich, kierenskich, sowieckich itp. Ustawa powyższa nie ma oczywiście zamiaru udzielania korzyści dłużnikom z jawną krzywdą dla wierzycieli, a mając na celu unifikację waluty i mówiąc o obowiązkowem przerachowaniu „rubli carskich" według kursu 216 mk. za 100 rb., jedynie dla celów fiskalnych, podatkowych, zupełnie nie nakazuje przymusowych spłat wierzytelności przedwojennych w markach po 216 za 100 rb., a zakazuje tylko wypłat w rublach, jako nie stanowiących więcej środka płatniczego.

Relacja 100 rubli, równających się 216 markom, niewątpliwe zapożyczona została z rosyjskiej ustawy o „poszlinach" z 1903 r., stanowiącej, że jeden rubel w złocie równa się 2 markom 16 fen. złotej marki niemieckiej, wobec czego relacja ta może być rozumianą tylko w ten sposób, że albo 100 rubli papierowych równa się 216 markom papierowym, albo 100 rubli w złocie równa się 216 markom w złocie.

Skoro niespornem jest, że dług zaciągnięty został przez powoda w walucie rublowej, złotej, to oczywistem jest, że nie może być spłacony w papierowych markach polskich, których wartość dotychczas w drodze prawodawczej ustaloną nie została; w inny sposób dokonywanie spłaty wierzytelności przedwojennej wyrządziłoby krzywdę wierzycielowi z zapewnieniem korzyści dla dłużnika, co oczywiście byłoby niezgodne z zasadami prawa i słuszności.

Zaofiarowanie w tych warunkach przez powoda wymienionej w powództwie sumy i następnie jej zaznaczenie, jako nieodpowiadające wymaganiom ust. 3 art. 1258 kod. cyw., nie może mieć żadnych skutków prawnych.

Dodać należy, że takie same orzeczenie w innej sprawie wydał również Sąd Najwyższy.

OGŁOSZENIE PRZETARGU KONKURSOWEGO.

Kierownictwo Rejonu Intendentury w Kowlu ogłasza niniejszym **przetarg konkursowy** na dostawę jaj, masła i mleka dla Szpitala Rejonowego we Włodzimierzu.

Zapotrzebowanie Szpitala na powyższe artykuły wynosi miesięcznie jaj 3000—5000 sztuk, mleka 1800—2500 litrów i masła 5—7 kg.

Oferty w zapieczętowanych kopertach wraz z kwitem na złożoną w Komisji Gospodarczej R. Z. G. Kowel tytułem wadjum kwotę 25.000 (dwadzieścia pięć tysięcy mk.) należy składać w Komisji Zakupów przy Rej. Zakł. Gospod. Kowel do dnia 22 marca 1922 roku.

Dnia 22 marca odbędzie się komisyjne otwarcie kopert, poczem nastąpi pr etarg ustny.

Kierownictwo Rejonu Intendentury w Kowlu.

303—1—1

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie artykułu 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18–1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

4 kwietnia 1922 roku.

Nieruchomości w m. Włodzimierzu przy ul. Uściługskiej przestrzeni 140 sąż. kw. nabyta przez Szula Troka od Pinchasa-Duwida Gotlera hip. Nr. 764.

Nieruchomość przy wsi Krasne powierzchni 743 sąż. kw. nabyta przez Franciszka Swobodę od Włodzimierza Kolenko hip. Nr. 767.

Dobra ziemskie przy wsi Chorłupy pow. Dubieńskiego przestrzeni 325 dz. 121 sąż. kw. należące do Wandy-Marji z Milowiczów Galikowej hip. Nr. 770.

5 kwietnia 1922 roku.

Folwark Józefin przy wsi Zaturce pow. Horochowskiego (dawniej Włodzimierskiego) przestrzeni 191 dz. 2270 sąż. kw. należący do Ignacego Kaczkowskiego hip. Nr. 769.

Majątek ziemski Nowa Bereźnica pow. Sarneńskiego (dawniej Łuckiego) przestrzeni 81 dz. 1341 sąż. nabyta przez Szmaję Sztejnworcela i in. od Fiedora Łatuszko hip. Nr. 772.

Osada Tartak pow. Dubieńskiego przestrzeni 5 dz. 1195 sąż. kw. nabyta przez Jana Meteluka i Kasjana Jakóbowskiego od Marji Meduny hip. Nr. 773.

11 kwietnia 1922 roku.

Osada powierzchni 9 dz. 789 sąż. kw. w nieruchomości „Pasieka" przy wsi Chołopicze pow. Horochowski (dawniej Włodzimierski) nabyta przez Michała Piotrowskiego od Michała Knula hip. Nr. 786.

Nieruchomość w m. Dubnie przy ul. Panieńskiej powierzchni 326 sąż. kw. własność Józefa Wilczyńskiego hip. Nr. 784.

Nieruchomość w m. Równem przy ul. Barmackiej Nr. 3 przestrzeni 42 sąż. kw. należąca do Jankla-Arona Kelrycha hip. Nr. 781.

Nieruchomość w m. Łucku przy ul. Słowackiego przestrzeni 120 sąż. kw. nabyta przez Abrama Klejmana od Marji Cezaryny Maciejowskiej hip. Nr. 780.

Dobra ziemskie Bielskowola z przyległościami pow. Sarneńskiego (dawniej Łuckiego) przestrzeni około 12400 dz. nabyte przez Chaima Szaję, Hersza, Mojszę-Abruma i Leona Gottesmanów od Mikołaja Czokołowa hip Nr. 779.

26 maja 1922 roku.

Nieruchomość w uroczysku Krzemieniec przy m. Rożyszcze pow. Łuckiego przestrzeni 27 dz. 1585 sąż. kw. nabyta przez Walerego i Antoniego Załuskich od Małgorzaty Załuskiej.

Nieruchomość w urocz. Michalin przy m. Rożyszcze pow. Łuckiego przestrzeni 4 dz. 418 sąż. kw. nabyta przez Henryka Rugała od Michała Hucke hip. Nr. 776.

Nieruchomość Nr. 2 wieczysto-czynszowa w m. Ostrogu przy zbiegu ul. Handlowej i Wielbowieńskiej przestrzeni 57$^1/_2$ sąż. kw. nabyta przez Frydrycha i Katarzynę Ulle od Leona Ciechońskiego hip. Nr. 766.

8 czerwca 1922 roku.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu przy ul. Cmentarnej powierzchni 149 sąż. czyli 678 metr. kw. nabyta przez Chaję-Bejłę i Szula Jankla małż. Szpak od Perli Liszner hip. Nr. 785.

Dobra ziemskie Majków przy wsi Majków gm. Dołżańskiej pow. Ostrogskiego powierzchni 151 dz. nabyte przez Antoniego Jaroszyńskiego od Stefana Ponińskiego hip. Nr. 783.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych, o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

(—) Ignacy Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; **po tekscie:** cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; **w tekscie:** cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*